

SPRAWY MIEJSKIE

JEDNODNIÓWKA

Klubu Większości Polskiej w Radzie Miejskiej m. Białegostoku

Białystok w lutym 1928 r.



Od Redakcji.

W dniu 16 b.m. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym zarysowało się jeszcze wyraźniej, aniżeli w dn. 26 stycznia, oblicze nowej Rady.

Podając niżej przebieg tego posiedzenia oraz uwagi, które nasunęły się nam przy rozważaniu różnych jego perypetji, — chcemy by społeczeństwo polskie zorientowało się dokładnie w wytworzonej sytuacji na terenie samorządu miejskiego.

Występujemy w chwili zdawałoby się niezupełnie odpowiedniej, gdyż w wigilię prawie wyborów do Sejmu, lecz czynimy to w tem przeświadczeniu, że sprawy samorządowe dla naszego miasta posiadają wagę pierwszorzędną doniosłości.

Nieudolność czy opieszałość?

Magistrat nie przedstawił Radzie Miejskiej preliminarza budżetowego.

Przedstawienie budżetu organom uchwalającym, parlamentowi, względnie Radzie Miejskiej, to wielkie wydarzenie dla tych organów i całego społeczeństwa. W dniu tym premier, względnie prezydent miasta, występuje z wielkim exposé, w którym omawia główne pozycje budżetu i przedstawia program działalności w okresie budżetowym.

Tak jest gdzieindziej. A w Białymstoku?

Białystok i tym razem zachował swoisty styl. Oto w dniu 16 lutego r.b. na porządku dziennym posiedzenia Rady Miejskiej znajdował się punkt o budżecie. Na trybunę wkroczył prezydent Ostrowski i oświadczył:

— Budżet m. Białegostoku zamyka się sumą trzy miliony tyle to tysięcy złotych. Preliminarz został opracowany przez dawny Magistrat. Nowy Magistrat nie zdążył zająć stanowiska co do tego preliminarza i przedstawia go w dawnej formie, zastrzegając sobie zajęcie stanowiska w komisji finansowo-budżetowej.

Takie oświadczenie wywołało zdumienie na wszystkich ławach. Wprawdzie grupy, popierające Magistrat, usiłowały go bronić, ale i wśród tych grup znać było konsternację. Jakto? Magistrat nie ma żadnego planu gospodarki, przedstawia budżet, za który nie przyjmuje odpowiedzialności? Czyż

to, co zostało przedstawione, można nazwać wobec tego preliminarzem, a nie luźnym zestawieniem cyfr? Jak będzie wyglądała praca w komisji, skoro co do każdej pozycji przedstawiciel Magistratu będzie musiał wypowiadać się, czy popiera ją, czy wnosi jakąś zmianę?

Prezydent Homaczył się brakiem czasu. Naszem zdaniem czasu było aż nadto na ustosunkowanie się do gotowego preliminarza budżetowego, a tem samem uniknięcia kompromitacji przy pierwszym występie. Niestety, odrazu przy pierwszej okazji ujawniło się, że Magistrat w obecnym składzie nie podoła swym obowiązkom. Już na wstępie stara się on zważyć ciężar pracy na Radę Miejską i jej komisje. O ile w składzie Rady znalazły się jednostki wybitne, zdolne do pracy samorządowej, o tyle, jakby na ironję, delegowano do Magistratu w większości osoby najmniej odpowiednie i odpowiedzialne.

Miasto ma tyle potrzeb i braków, że mieszkańcy jego mają prawo wymagać, aby na czele miasta stali ludzie, którzy swem wykształceniem i doświadczeniem dadzą gwarancję należytego prowadzenia spraw miejskich.

Pierwsze występy.

Deklaracje.

Dzień 16 lutego r.b. był wstępnym rozdziałem, znamieną przedmową do wielkiej księgi, jaką w dniu tym zaczęto pisać pod nazwą — Samorząd Miejski w Białymstoku — oczywiście odnowiony.

Rada Miejska i Magistrat na pierwszym posiedzeniu dnia 16 lutego r.b. uchyliły nieco rąbka zasłony, która przykrywa istotną treść, wartość i zdolność do pracy organów samorządowych. Ujawniono również, aczkolwiek lęklwie i dyskretnie, ideologję i dążności niektórych współobywateli, jaskrawo podkreślających swą wyłączność narodową i swoiste cele.

Krótko mówiąc, dnia 16 lutego r.b. poszczególne grupy radnych ogłosiły swe deklaracje. Nie ogłosiły tylko listy № 2 i 16, to znaczy trzech radnych z P.P.S. i trzech radnych bez firmy, czyli pp. Ostrowski, Szafranko i Malewski. Ci panowie nie mieli nic do powiedzenia. Widocznie żadnego kierunku społecznego nie reprezentują, a stanowiska w Samorządzie bądź płatne, bądź honorowe już mają, niema tedy o co walczyć. Zresztą za nich walczą radni żydzi, jak dotychczas dość skutecznie.

Deklaracje radnych żydów naogół są do siebie podobne i w sposób jaskrawy przeciwstawiają społeczeństwo żydowskie społeczeństwu polskiemu. Jeżeli to ma być droga do wytwarzania jakiegokolwiek płaszczyzny do współpracy obywatelskiej, to jest to droga zawodna i niebezpieczna.

Co mówi „Bund”.

Wypracowanie długie, napęczniałe „pryncypjalnymi” postulatami i hasłami, które słyszy się już od dłuższego czasu na wszystkich wiecach socjalistycznych, z domieszką specyficznych żądań „Bundu”.

W deklaracji swojej „Bund” między innymi mówi:

„Polityka rządu zmierzająca do sanacji życia gospodarczego na rachunek mas robotniczych i popierająca gospodarczo wielkich obszarników i kapitalistów, polityka prześladowcza w stosunku do mniejszości narodowych i ruchu robotniczego, kurs polityczny w kierunku postawienia na czele życia państwowego obszarników i przedstawicieli kapitału — wszystko to jest przyczyną, by klasa robotnicza była czujną i gotową do obrony jej interesów życiowych”.

Żaden najzdolniejszy polityk nie wyłuska z powyższego ustępu nic, co by miało jakikolwiek związek z gospodarką miejską.

Bundziści w Białymstoku, występując, jako radni, w Radzie Miejskiej, gdzie mają być rozważane sprawy gospodarki miejskiej, chcą dyktować rządowi polskiemu, kogo ma postawić na czele życia państwowego.

Odwaga rzeczywiście godna podziwu. Pan prezes Młyński, jako powołany głosem radnych żydów, przedstawi niewątpliwie ten „pryncypjalny” postulat Bundu do władz państwowych w Warszawie.

A polityka prześladowcza rządu w stosunku do mniejszości narodowych? Jak taki ustęp zakwalifikować? Przecież już sam fakt, że panowie bundziści takie rzeczy w Radzie Miejskiej bezkarnie mówić i pisać mogą, dowodzi niesłychanie daleko posuniętej tolerancji rządu.

Jeszcze jedno miejsce z deklaracji Bundu — pisze on:

„Będziemy się domagali... równouprawnienia języka żydowskiego w administracji miejskiej”...

Dlaczego tylko w miejskiej? Dlaczego nie wprowadzić języka żydowskiego w Województwie? Czy to urząd wojewódzki jest gorszy od Rady Miejskiej? A w ministerstwach? To jeszcze ważniejszy urząd! No i w wojsku polskim też należałoby wprowadzić komendę po żydowsku. Już jeśli domagać się uwzględnienia postulatów, to „pryncypjalno” wszędzie, aż do poselstw zagranicznych włącznie.

Co piszą w swej deklaracji sjonisci.

Radni żydzi z listy № 12 — Zjednoczony żydowski blok narodowy — nie mogą się dotychczas przyzwyczaić do mówienia prawdy. Liczą na krótką pamięć ludności polskiej i odwracają rzeczy do góry nogami.

Piszą w swej deklaracji tak:

„My, żydowscy obywatele m. Białegostoku, pozbawieni przez szereg lat naszego, przynależnego nam przedstawicielstwa w Radzie Miejskiej, zasiadając obecnie w Radzie tej po raz pierwszy w liczbie poważnej, mimo osłabienia naszej reprezentacji przez stworzenie sztucznego wielkiego Białegostoku wskutek połączenia szeregu wsi, żadnymi istotnymi interesami z miastem nie związanych, oświadczamy i t. d.”

Zapytujemy, któż to panów obywateli żydowskich pozbawił przez szereg lat przedstawicielstwa w Radzie Miejskiej w Białymstoku i kiedy to było?

Pierwsze wybory do Rady odbyły się w Białymstoku w roku 1919 na zasadzie tej samej ordynacji wyborczej, co i obecnie. Żydzi wówczas do wyborów nie poszli, dobrowolnie, świadomie i celowo zrzekli się prawa reprezentacji w Radzie i wybory zbojkotowali.

Dlaczego? Jest to ich tajemnica, której dotychczas nie można.

Pocóż tedy udawać pokrzywdzonych i pozbawionych „przez szereg lat przedstawicielstwa w Radzie”? Nawet demonstracja winna mieć jakąkolwiek uczciwą podstawę, a nie opierać się na fałszu i wprowadzaniu w błąd otoczenia.

Dalej, jak widzimy, radni żydzi z listy № 12 chcieliby zamknąć miasto w granicach ratusza z najbliższymi przyległościami. Wszystko, co leży poza dzielnicą żydowską, jest ich zdaniem „sztucznym wielkim Białymstokiem”. Jakżeż przy takim ujęciu sprawy wygląda zagadnienie rozbudowy miasta, jeden z kapitalnych punktów nowoczesnej urbanistyki?

Czy rzeczywiście takie dzielnice, jak Skorupy, Białystoczek, Słoboda, Antoniuk i inne nie są związane żadnymi istotnymi interesami z miastem? Ażeby tak twierdzić, jak to czynią w swej deklaracji sjonisci, trzeba być albo ślepym społecznie, albo poprostu krótkowzrocznym fanatykiem średniowiecza.

W innych rzeczach radni żydzi z dwunastki w deklaracji swej nie odbiegają daleko od Bundu. Te same utyskiwania na antysemityzm, te same żądania specjalnych przywilejów, to samo wreszcie wysuwanie równorzędności języka żydowskiego z polskim.

Deklaracja radnych — żydów rzemieślników (lista № 11).

Dostrojona całkowicie do poprzednich dwóch i stanowi z nimi znakomicie zgrane triolamentonnośne. Przynosi echa z epoki niewoli egipskiej lub z okresu zburzenia Jerozolimy.

Czego tu niema — i „okropne skutki prowadzonej od wielu lat świadomej antysemickiej polityki niszczytelnej, i śruba podatkowa, cisnąca rzemieślników żydów, i przymusowy odpoczynek niedzielny, i brak kredytów dla rzemiosła żydowskiego, i ciężkie kary, jakie sypią się systematycznie na głowę każdego rękodzielnika żydowskiego” — słowem morze najrozmaitszych plag, które z ręki rządu polskiego spadają na nieszczęśliwy odłam rzemieślników żydowskich. Dante miałby znakomity materiał do stworzenia jeszcze jednego „piekła” już nie w czeluściach globu, a na powierzchni wielkiego Białegostoku.

Dalej żądania wspólne: przywileje, gmina w gminie, państwo w państwie, żargonizacja samorządu—w wyniku: polacy uczcie się gwałtownie po żydowsku, bo inaczej katastrofa.

Stanowisko listy № 13.

Jaskrawym kontrastem odbija się od innych treść deklaracji właścicieli nieruchomości żydów—radnych z listy № 13.

Spokojna, rzeczowa, niewychodząca poza obręb istotnych, życiowych, gospodarczych zagadnień miejskich.

Można się nie zgadzać z niektórymi założeniami socjalnymi czy ekonomicznymi, wysuwanymi przez radnych z trzynastki, można z nimi dyskutować, ale przyznać należy, że jest to rozsądny głos ludzi, wyczuwających rzeczywistość, umiających patrzeć na rzeczy realnie, dążących rzeczywście do wytworzenia możliwych warunków współpracy.

Podnosimy z przyjemnością fakt, że w społeczeństwie żydowskim zawsze byli, są i będą ludzie i grupy całe o takim poziomie wyrobienia politycznego, który daje możliwość ustalenia wspólnej płaszczyzny w pracy obywatelskiej. Szkoda tylko, że ludzi takiego typu jest jeszcze zbyt mało i są pod silną presją większości.

DEKLARACJA

złożona na posiedzeniu Rady Miejskiej

dn. 16 lutego 1928 r.

przez Klub Większości Polskiej.

Niżej podpisani radni z list Nr. 10 i 15, zgrupowani w klubie większości polskiej, reprezentujący w Radzie Miejskiej znaczną większość ludności polskiej w Białymstoku, wyrażają szczere zadowolenie, iż obecna Rada Miejska po raz pierwszy w Białymstoku stanowi reprezentację całej ludności miasta bez jakiegokolwiek różnic stanowych czy narodowościowych.

Podpisani radni jednocześnie stwierdzają:

że obecna Rada Miejska w swej większości, nie licząc się zupełnie przy wyborach władz samorządowych z poważną grupą radnych, reprezentujących większość polską w Radzie, a dążących do skoordynowania w lojalnej współpracy wszystkich czynników społecznych na terenie samorządu, nie wykazała należytego zrozumienia zasad demokratyzmu;

że Rada Miejska, zapoznając istotny i decydujący czynnik w mieście, jakim jest większość ludności polskiej, dowiodła dosadnie braku poczucia rzeczywistości i wykazała niedostateczny poziom rozumu politycznego;

że radni żydzi łącznie z nieznacznym odłamem radnych polaków, wytwarzając w sposób sztuczny i spekulacyjny większość przy wyborach prezydium Rady i Magistratu, z całkowitem pominięciem większości reprezentantów polskich, ujawnili niesłychany brak poczucia podstawowych zasad słuszności i solidności obywatelskiej;

że wybrane w ten sposób prezydium Rady i Magistrat zarówno pod względem ideologii jak i kwalifikacji osobistych nie dają żadnych gwaran-

cji solidnej, rzeczowej i owocnej pracy w samorządzie miejskim;

że stanowisko obecnej większości Rady w związku ze składem prezydium Rady i Magistratu wyklucza jakąkolwiek możliwość skoordynowanej, rzetelnej i zgodnej współpracy całego zespołu Rady i Magistratu.

Z uwagi na powyższe niżej podpisani radni oświadczają:

że w akcji swojej na terenie samorządu miejskiego, protestując przeciwko stosowanym przez obecną większość Rady metodom, przechodzą do zdecydowanej opozycji;

że nie mając żadnego zaufania do prezydium Rady i Magistratu, wybranych wbrew głosom większości polskiej w Radzie, nie biorą na siebie za ich czynności żadnej odpowiedzialności;

że użyją wszelkich możliwych środków celem uświadomienia ludności polskiej w mieście o istotnym stanie rzeczy oraz wyzyskają wszelkie sposoby, zmierzające do naprawy wytworzonych przez obecną większość Rady, a niezmiernie szkodliwych dla miasta i interesów ludności polskiej, stosunków.

Białystok, dnia 16 lutego 1928 roku.

Podpisali: *W. Kulikowski, W. Dorożyński, W. Filipowicz, F. Grosser, A. Kluge, M. Motoszko, W. Olszyński, S. Reinhard, A. Rutkowski, B. Szymański, i R. Wieczorek.*

Posiedzenie Rady Miejskiej

d. 16.II 1928 r.

O wyznaczonej godzinie sala posiedzeń świeci pustkami, jedynie na galerji kręci się kilka osób.

Radni schodzą się powoli, zaglądają do sali i natychmiast znikają w kuluarach, gdzie odbywają się tajemnicze narady różnych grup i gruppek.

Galerja zapełnia się szybko. Ścisnięta na małej przestrzeni znaczna ilość osób zaczyna się niecierpliwieć.

Wreszcie po godzinnem opóźnieniu z przyległych sal napływają radni i zajmują swoje miejsca.

Fotele radzieckie ustawione są w cztery rzędy. Czołowe miejsca w pierwszym rzędzie na skrajnej lewicy zajęli bundowcy, za nimi umieszcili się pepesowcy, w ogonku zaś radny Oświeciński (Nr. 16).

Drugi rząd zajął Klub Większości Polskiej.

Trzeci—radni z 12-ki.

Na skrajnej prawicy umieszcili się radni z 7, 8, 11 i 13-ki.

Przy stole prezydjalnym z lewej strony prezesa R. Młyńskiego zasiedli: drugi wiceprezes dr. Z. Siemaszko oraz sekretarze pp. J. Szafranko i W. Małowski, z prawej zaś strony—pierwszy wiceprezes dr. Rajgrodzki oraz sekretarze pp.: A. Tilleman i L. Patt.

Przy stole magistrackim z lewej strony prezydenta miasta p. Ostrowskiego usiedli ławnicy—inż. X. Lifszyc, A. Prorwicz i A. Muszyński, z prawej—wiceprezydent W. Hepner oraz ławnicy—B. Flomenbaum i dr. Kacnelson.

Występ bundowców.

Dla bundowców Rada Miejska jest idealnym terenem do uprawiania demagogicznej agitacji, to też

jeszcze przed sprawdzeniem listy obecnych przedstawicieli Bundu, radny Waks, zgłosił dwa wnioski nagłe, obliczone na efekt zewnętrzny.

Nagłość wniosków w sprawie eksmisji lokatorów małych mieszkań oraz udzielenia pomocy dla bezrobotnych uchwalono; przyjęto również propozycję, by przed przystąpieniem do porządku dziennego wysłuchać deklaracji poszczególnych ugrupowań.

Deklaracje.

Pierwszy w imieniu 12-ki (Żydowski Blok Narodowy) odczytał deklarację radny dr. Gotesdiner.

W imieniu Bundu — radny Goldman. Mimo jaskrawych zwrotów przeciwrządowych, znajdujących się w deklaracji, przewodniczący zachowuje się biernie i tylko, gdy radny Goldman zaczął wygłaszać deklarację w języku żydowskim, prezes poczyną dzwonić, poczem, widząc bezskuteczność dzwonka, odbiera radnemu Goldmanowi głos, oświadczając, iż chce być lojalnym wobec ustawy, która wyraźnie powiada, że językiem urzędowym w Samorządzie jest język polski.

Radny Goldman zastosowuje się wreszcie do wymagań przewodniczącego, wyrażając hałaśliwie wraz z towarzyszami z Bundu ogromne niezadowolenie.

* * *

W imieniu radnych polaków, zgrupowanych w klubie większości polskiej, w liczbie jedenastu, wystąpił p. Władysław Olszyński. Przed odczytaniem deklaracji, której tekst podajemy na innem miejscu, p. Olszyński w dłuższym przemówieniu przytoczył motywy, uzasadniające treść deklaracji.

W mocnem, zwięzłym przemówieniu p. Olszyński scharakteryzował stan obecny w samorządzie miejskim i poddał gruntownej i rzeczowej krytyce taktykę obecnej, sztucznie wytworzonej, większości Rady oraz kwalifikacje Magistratu, wybranego wbrew znacznej większości radnych polaków.

Mówca z naciskiem podkreślił, że o ile osiągnięte zostały normalna reprezentacja ludności i podniesienie ogólnego poziomu wyrobienia społecznego w Radzie, o tyle zaprzepaszczone zostały postulaty skoordynowania wszystkich sił społecznych w lojalnej współpracy oraz postulat doboru odpowiednich ludzi na stanowiskach kierowniczych. Stało się to dzięki nieobliczalnym, spekulacyjnym, pozbawionym rozumu politycznemu, posunięciom większości radnych żydów łącznie z kilku radnymi polakami, którzy za wszelką cenę dążyli do zdobycia paru posad w samorządzie.

* * *

Jedynie w swoim rodzaju powstało widowisko podczas odczytywania deklaracji przez radnego Olszyńskiego.

Już w czasie motywowania deklaracji radni żydzi w sposób namiętny wyrażali swój protest, gdy zaś posłyszeli zdanie: „radni-żydzi łącznie z nieznacznym odłamem radnych polaków, wytwarzając w sposób sztuczny i spekulacyjny większość przy wyborach prezydium Rady i Magistratu z całkowitem pominięciem większości reprezentantów polskich, ujawnili niesłychany brak poczucia podstawowych zasad słuszności i solidności obywatelskiej” — podnieśli wrzask i wszczęli taki hałas, że zachodziła obawa o całość sufitu w sali.

Po uciszeniu się sali, p. Olszyński odczytuje nieprzyjemne zdanie powtórnie. Zrywa się nowa burza: krzyk, trzaskanie w pulpity, wygrażanie pięściami, żądanie odebrania głosu... Powstaje nieopisany chaos i tylko sam radny Olszyński stoi na katedrze uśmiechnięty i spokojnie przygląda się temu, co się dzieje na sali.

Przewodniczący traci panowanie nad salą. Dzwonienie nie wywiera wrażenia.

Sekretarz Patt zgłasza wniosek, by odebrać głos i nie dać dokończyć odczytywania deklaracji. P. Olszyński oświadcza, że deklarację podpisało 11 radnych i jest to rzecz niesłychana, by nie pozwolono na odczytanie deklaracji. Wówczas rozpoczął się exodus z sali. Pierwsi wychodzą radni żydzi, za nimi zaś ich sprzymierzeńcy z dwójki i szesnastki.

Prezes stwierdza brak quorum i zarządza przerwę pięciominutową.

W czasie przerwy hałas stopniowo zmniejsza się i po kilkunastu minutach posiedzenie wznowia się, p. Olszyński kończy odczytywanie deklaracji.

* * *

Spokojnie wysłuchano deklaracji rzemieślników żydów (Nr. 11), właścicieli nieruchomości — żydów (13) oraz P.P.S.

* * *

Po dłuższej przerwie, podczas której porozumiano się co do składu komisji Rady Miejskiej, posiedzenie wznowiono.

Wybrano komisje: rewizyjną, finansowo-budżetową, gospodarczą, kulturalno-oświatową, techniczną, do spraw obywatelstwa, regulaminową, zdrowia publicznego.

* * *

Sprawę umowy z Elektrownią, dotyczącą ceny za prąd elektryczny, referuje ławnik inż. Lifszyc. W dyskusji zabierają głos przedstawiciele klubu większości polskiej, z których mec. Dorożyński w silnej argumentacji uzasadnia konieczność przekazania sprawy do komisji rewizyjnej oraz technicznej z udziałem fachowców — rzeczoznawców celem gruntownego zbadania całokształtu okoliczności prawnych i technicznych. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Radni Klubu Większości Polskiej w komisjach.

Z ramienia Klubu weszli:

1. do komisji rewizyjnej pp. W. Kulikowski, W. Dorożyński i A. Rutkowski.
2. do finansowo-budżetowej pp. S. Reinhardt, B. Szymański i M. Motoszko.
3. do gospodarczej pp. A. Kluge i R. Wiczorek.
4. do kulturalno-oświatowej pp. W. Olszyński i M. Motoszko.
5. do technicznej pp. R. Wiczorek i W. Filipowicz.
6. do spraw obywatelstwa pp. W. Olszyński i F. Grosser.
7. do regulaminowej pp. W. Kulikowski i W. Dorożyński.
8. do zdrowia publicznego pp. W. Filipowicz i B. Szymański.